

# RAZ DWA TRZY..



**POLSKA ZNOWU NA PIERWSZYM MIEJSCU W SPORCIE BALONOWYM.**

Zwycięskie balony w końcowej fazie napełniania ich gazem przed odlotem do zawodów o puchar Gordon-Bennetta. Na prawo zwycięski balon „Kościuszko“, zaś na lewo w górze zdobywca drugiego miejsca „Warszawa“.







Drużyna TSL (Lewandówka Łódź), która zakwalifikowała się do rozgrywek o wejście do łwowskiej Ligi okręgowej.



Sekcja lekkoatletyczna AZS (Jarosław, filia lwowskiego A. Z. S-u posiada wybitnych lekkoatletów w podokręgu przemyskim.



Drużyna piłkarska WCKS Korona (Sambor) aspiruje do wejścia do Ligi okręgowej.



Uczestnicy obozu przemyskiego Makkabi przed ustaleniem reprezentacji na Makkabade, pierwszy od lewej trener Ostalowski.



Grupa zawodników Strzeła w Sosnowcu, w środku komendant pow. Z. S. p. Z. Nowara, z lewej strony Irena Paliszewska, która zajęła wszystkie pierwsze miejsca w zawodach pod hasłem „Szukamy Olimpijczyków”.



Kajakowcy Kolej, P. W. w Krakowie, którzy na mistrzostwach okręgu Małopolsko-śląskiego zdobyli jedno I i dwa II miejsca. Od lewej: W. Homa, W. Jachniak, M. Krokos, W. Włodarczyk i J. Lacheta.



Zawodniczkę Poznańskiego Towarzystwa Wioślarek podczas transportu łodzi.



Komisja sędziowska regat w Poznaniu, siedzą m. i.: Czerwiński (04), Szumński (Polonia), por. Baranowski (WKW), Radwan (Kal. Tow. Wiośl.), dr Spadowska (BKW) i zapowiadają przez tubę żniński.



Zwycięska czwórka nowicjuszy KW Trytonu, która pokonała po zaciętej walce na finiszu osadę Kaliskiego Tow. Wiośl.



Wybitny zespół Ligi śląskiej KS Dąb, stoją od lewej: Pawłowski, Kessler, Geisler, Krawiec, Szajda, Herman, Dytko, Halama, Gmibelus, Moczko i Kłoda.



Drużyna 49 p. p. w Kolomyi żegnała serdecznie swego dłużej goletniego gracza M. Junego (x), który zapisał się chlubnie w życiu sportowym swego miasta.

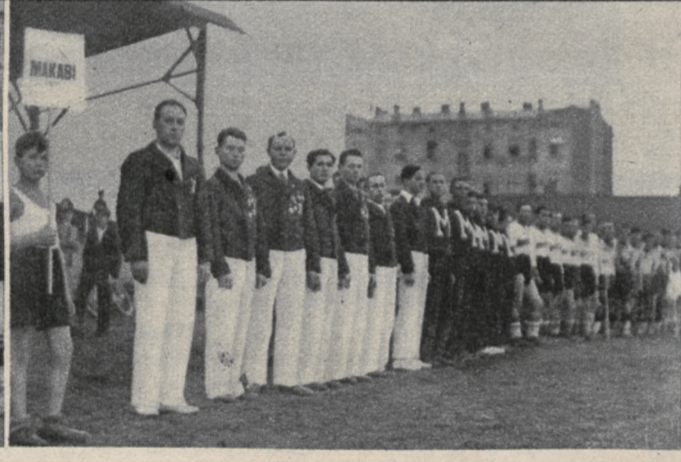


Drużyna Wawelu z Nowej Wsi, która posiada doskonale szanse na wejście do Ligi śląskiej.

# KALEJDOSKOP SPORTOWY.



Pierwsza drużyna KS Zagłębianka w Będzinie, w środku stoi kierownik sekcji P. L. p. Guwóździ, obok niego od prawej strony bramkarz i trener klubowy Mazur.



Fragment z uroczystości jubileuszowych 10-lecia łódzkiej Makkabi, na które przybyli żydowscy sportowcy z całej Polski



Drużyny lekkoatletyczne LKS-u i AZS-u Warszawa przed meczem, który zakończył się zwycięstwem reprezentacji AZS-u w stosunku 65:46 pkt.



Fragmenty z zawodów lekkoatletycznych pod hasłem „Szukamy Olimpijczyków” — grupa zawodników.



Zwycięska sztafeta Cracovii w biegu 4x100 m. Od lewej strony: Oszast, Dudek, Garnuszkiewicz i Borowicki (czas 47.3 s.), z dobrym wynikiem pokazał, że rozporządza wielką skalą dystansów.



Start do finału na 100 m. w trójboju kobiecym. Od lewej: Skirlińska i Stępińska, obie zawodniczki krak. Sokola.

## UKŁADAMY LISTĘ 15-TU NAJLEPSZYCH TENISISTÓW I TENISISTEK EUROPY.

Warszawa, w końcu września. Przy końcu sezonu tenisowego corocznie ukazują się w wielkich sportowych dziennikach czy czasopismach całego świata listy dziesięciu najlepszych tenisistów świata, a nadto każdy związek państwowy po zbilansowaniu rezultatów za miniony sezon zestawia własną listę państwowych najlepszych zawodników czy zawodniczek. Najpopularniejszą z list najlepszych tenisistów świata jest

### lista Myers'a,

znanego angielskiego teoretyka tenisowego i wielkiego znawcy białego sportu. Lista ta była niedawno ogłoszona i opublikowana we wszystkich możliwych wydawnictwach świata. Nie będzie mi się nią specjalnie teraz zajmować, chodzi nam natomiast o rzecz nową, a mianowicie o listę najlepszych tenisistów europejskich, która naogół wcale właściwie nie jest prowadzona, a w każdym razie jest mało popularna. A przecież dla nas właśnie lista europejska powinna być interesująca, jako bardzo polski tenis obchodząca. Chcąc wypełnić tę lukę, redakcja „Raz Dwa Trzy” opracowała własną listę 15-tu najlepszych tenisistów Europy, biorąc pod uwagę nietylko ważniejsze turnieje, tak jak to robi Myers, lecz całokształt sezonu. Myers zwraca przedewszystkiem uwagę na turnieje o mistrzostwo Francji, Anglii, Niemiec, Ameryki oraz końcowe rozgrywki o puchar Davisa, my z swej strony studiowaliśmy wszystkie niemal międzynarodowe imprezy tenisowe. Kierowaliśmy się jednak, poza suchymi cyfro-

wymi rezultatami także i gólnym wrażeniem o formie branych pod uwagę zawodników. Nie mając miejsca na szersze rozwinięcie się na temat rezultatów minionego sezonu, przystępujemy do

### do ogłoszenia naszej listy,

którą zestawiliśmy jak następuje: **MĘZCZYŹNI:** 1) Perry (Anglja), 2) Cramm (Niemcy), 3) Austin (Anglja), 4) Menzel Czechosłowacja), 5) Beusius (Francja), 6) Stefani (Włochy), 7) Merlin (Francja), 8) Hecht (Czechosłowacja), 9) Palmieri (Włochy), 10) Tloczyński (Polska), 11) Prens (Niemcy), 12) Martin Legeay (Francja), 13) Timmer (Holandia), 14) Hebda (Polska) i 15) Adamson (Austria). **KOBIECY:** 1) Round (Anglja), 2) Scriven (Anglja), 3) Krahwinkel-Sperling (Danja), 4) Mathieu (Francja), 5) Payot (Szwajcaria), 6) Aussem (Niemcy), 7) Horn (Niemcy), 8) Stammers (Anglja), 9) Valerio (Włochy), 10) Jędrzejowska (Polska), 11) Rosambert (Francja), 12) Nuttall (Anglja), 13) Conquerque (Holandia), 14) Henrotin (Francja) i 15) Adamson (Belgia). W obu tych listach, naszym zdaniem, mogą być jedynie wątpliwości na kilku ostatnich pozycjach, ale nie można się tego ustrzec, ponieważ nie wszyscy tenisisci walczyli ze sobą w roku bieżącym, a zatem narazie musimy się oprzeć na swem wrażeniu, gdzie brak cyfrowych porównań. Jeśli chodzi o listę męską, to zaznaczyć należy, że Borotry pod uwagę włączyć nie możemy, ponieważ przez cały sezon, z wyjątkiem kilku walk w Warszawie i Pradze, nie grał w grze pojedynczej. Co do Prenna, to klasyfikujemy go jako Niemca, choć mieszka on poza granicami Rzeszy.

Jeśli chodzi o udział Polski, to wśród mężczyzn jesteśmy reprezentowani przez Tloczyńskiego na 10 miejscu i Hebdę na 14, a wśród kobiet Jędrzejowska zajmuje 10 miejsce, choć gdyby nie słabsze jej rezultaty jesienne, śmiało mogła wywindować się na miejsce lepsze, a nawet na listę 10 najlepszych tenisistek świata, a nie Europy.

### Punkcja według narodów

przedstawia się według naszych list następująco: **MĘZCZYŹNI:** 1) Anglja 28 pkt., 2) Francja 24 pkt., 3) Czechosłowacja 20 pkt., 4) Niemcy 19 pkt., 5) Włochy 17 pkt., 6) Polska 8 pkt., 7) Holandia 3 pkt., 8) Austria 1 pkt. Inne państwa bez punktów. **KOBIECY:** 1) Anglja 41 pkt., 2 i 3) Francja i Niemcy po 22 pkt., 4) Danja 13 pkt., 5) Szwajcaria 11 pkt., 6) Włochy 7 pkt., 7) Polska 6 pkt., 8) Holandia 3 pkt., 9) Belgja 1 pkt. Inne państwa bez punktów. Rząd prowadzi Anglja 69 pkt. przed Francją 43 pkt., Niemcami 38 pkt., Włochami 24 pkt., Czechosłowacją 29 pkt., Polską 14 pkt., Danją 13 pkt., Szwajcarią 11 pkt., Holandją 6 pkt., Austrią i Belgią po 1 punkcie.

—SOS—

## „Szukamy Olimpijczyków”.

Pod tym hasłem obserwujemy co niedzieli i święto organizowane na obszarze całej Rzpltej zawody lekkoatletyczne, w których idzie o wyłonienie nowych talentów. Różnie przedstawiają się wyniki, jak również i organizacja tych zawodów która pozostawia wielokrotnie dużo do życzenia. Wśród imprez tych wyróżnia się specjalnie sumiennym spełnieniem swego zadania organizacją zawodów lekkoatletycznych w ub. tygodniu w Krakowie, do których inicjatywę rzucił referat sportowy Pol. Radja w Krakowie wraz z Pow. Komendą P. W. i KOZLA.

Zawody te spełniły swe zadania propagandowe, gdyż wzięli w nich udział wielu zawodników niestowarzyszonych. Również pod względem sportowym, osiągniętych wyników i doskonałej organizacji — zawody te w zupełności zadowolili. Przypuszczamy, że nasze władze sportowe, które zapoczątkowały piękną akcję pod hasłem „Szukamy Olimpijczyków”, zapewne zainteresują się bliżej kilkoma zawodnikami, którzy w tych zawodach osiągnęli minima „kandydatów na Olimpijczyków”.

Ze sprinterów Bruder (Makkabi) zwycięzca „setki” w czasie 11.2 sek., wykazał dobrą formę. Poza tem kilku jego współzawodników osiągnęło w przedbiegach czas 11.4 sek., klasę dla siebie stanowił Soldan (Cracovia) na dystansie 800 m., który biorąc udział w biegu 5.000 m., z dobrym wynikiem pokazał, że rozporządza wielką skalą dystansów.

W skokach nieznanym dotychczas zupełnie Garnuszeński młody zawodnik Cracovii, nie dysponujący jeszcze należytym stylem, zajął dwa pierwsze miejsca: w skoku w dal z wynikiem 6.30 m. i w skoku wżwyż — 1.72. Na podkreślenie zasługuje zwycięstwo Ludka (Cracovia) w trójboju dla radjoabonentów.

W konkurencjach pań żadnych niespodzianek nie było. Gottliebówna (Makkabi) wykazała gorszą, niż zazwyczaj formę. Dobre wypadły starty wszechstronnej Skirlińskiej (Sokół Kraków), której też przypadło zwycięstwo w trójboju, Metzendorffówny (Makkabi) w skoku w dal i Tekielakówny (Legja) na 800 m.

Po zawodach odbyła się krótka odprawa zawodników, w czasie której p. St. Olkuszniak imieniem referatu sportowego Polskiego Radja podziękował zawodnikom za liczny udział w zawodach, zaś dyrektor rozgłośnie Polskiego Radja p. Br. Winiarz wręczył zwycięzcom nagrody przedchodnie. O. St.



Trzech braci Motyków z Zakopanego (od lewej: Franciszek, Ludwik i Zdzisław) brało udział w lekkoatletycznych zawodach krakowskich pod hasłem „Szukamy Olimpijczyków”.



Osemka wioślarska Kaliskiego Tow. Wioślarskiego, która pokonała na regatach poznańskich osadę KW „04”, w środku trener zwycięzców p. Budziński.



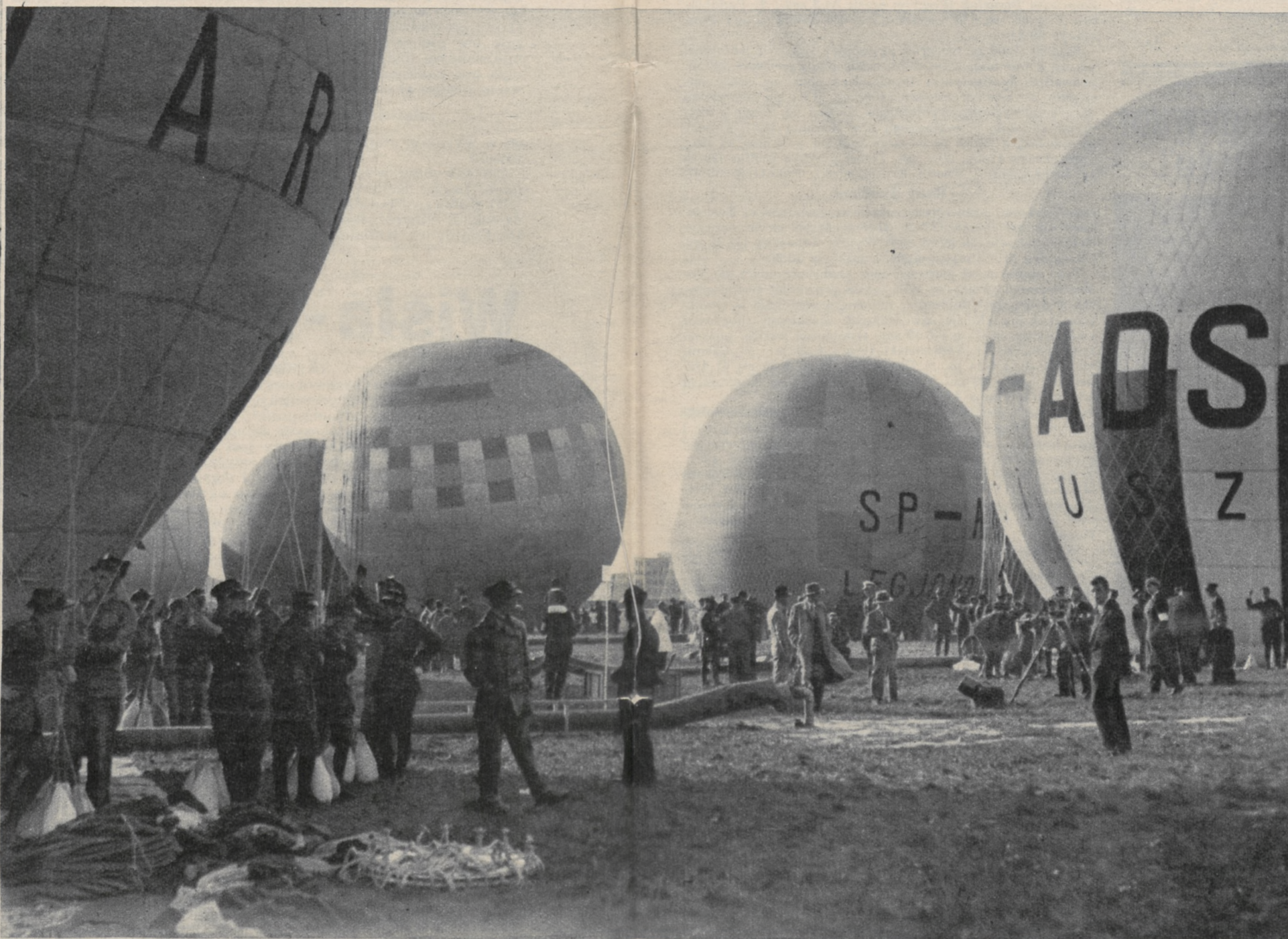


# POLSKI BALON PONOWNIE TRIUMFUJE

bling, dystans 745 km., 15) „Bruxelles” (Belgia) Quersin i van Shelle, dystans 710 km., 16) „Bratislava” (Czechosłowacja) Peter i Hildebrand, dystans 297 km. Balony te lądowały w nast. miejscowościach: „Kościszko” — 85 km. na południowy wschód od *Woronieża*, jadąc 45 godz. 58 min. z szybkością 29 km. na godzinę. „Warszawa” — we wsi *Bikowo koło Moskwy* — 35 g. 18 min. 35 km. na godz.

„Buffalo” — koło *Gdowa*, 15 godz. 31 min., szybkość 52 km. na godz. „Stadt Essen” — *Fellin* (Estonja) 12 godz. 46 min., szybkość 57 km. na godz. „Bruxelles” — koło *Witebska*. „Bratislava” — koło *Eustachowa* (Litwa), 5 godz. 22 min., szybkość 54 km. na godz. Pierwszy wylądował zatem *balon czechosłowacki*, bo już w niedzielę (dzień startu) wieczorem. Był to jedyny balon, który miał pojemność 1600 m. sześciennych, podczas gdy pozostałe miały 2200 metrów sześc.

Napełnianie gazem balonów; widoczny m. i. rękaw płócienny, przyczepiony do gazowego rurociągu.



Widok na trybunę; w górze wznosi się balon „Kościszko”.

Jeszcze nie przebrzmiały echa świetnego triumfu polskich samolotów RWD 9, pilotowanych przez kpt. *Bajana* i *Płoczyńskiego*, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca w międzynarodowym turnieju lotniczym Challenge 1934, a już we środę cała Polska zalektryzowana została wieścią o *nowym wspaniałym triumfie w zawodach o puchar Gordon-Bennetta*. Sukces polskich balonów w tych zawodach był wprost *bezprzykładowy*. Na trzy startujące ze strony polskiej balony.

**wszystkie trzy zajęły pierwsze miejsca,**

triumfując w ten sposób *niepodzielnie* w tegorocznych rozgrywkach przed przedstawicielami *siedmiu narodowości*. Wprawdzie „po cichu” liczone się, że zdobywca pucharu

ile w zawodach przyszłorocznych załoga nasza zdoła również zwyciężyć, wtedy *puchar przypadłby Polsce na własność*.

Jak już w poprzednim numerze donosiliśmy, ze startu w dniu 23 bm. w Warszawie wyruszyło *16 balonów*, kierując się w kierunku północno-wschodnim. Pierwsze wiadomości o lądowaniach słabszych balonów nadchodzić zaczęły w ciągu poniedziałku, a we wtorek wieczorem wszystkie balony zdołały już osiąść na lądzie.



Czołowi piloci polscy, od lewej ku prawej: por. *Wł. Pomaski*, kpt. *Zbigniew Burzyński* i kpt. *Fr. Hynek*.

## PO ZWYCIĘSTWIE.

Wrażenie o zwycięstwie polskich balonów było *olbrzymie* i przypominało poprzedni sukces w turnieju lotniczym w challenge 1934. Efekt był tem większy, ponieważ *naogół nie liczone się z tak bezkonkurencyjnym zwycięstwem młodego polskiego sportu balonowego*. Wprawdzie oficjalne dane będą ogłoszone dopiero *po 1 październiku*, ale już przez ostatnie dni było pewnym, że

w posiadaniu *tylko kilku książek podkładowych od poszczególnych załóg*, a przecież dopiero wtedy, kiedy je skompletujemy do liczby 16, będzie można przystąpić do ogłoszenia oficjalnych obliczeń i rozdania nagród. Nastąpi to przypuszczalnie dopiero *we środę lub czwartek*.

— W każdym razie — mówi nasz rozmówca — *pierwsze miejsca balonów polskich zdają się nie ulegać wątpliwości, a zatem sukces naszego młodego sportu balonowego jest więc kompletny*.

— A jakie są pańskie wrażenia na temat zwycięstwa?



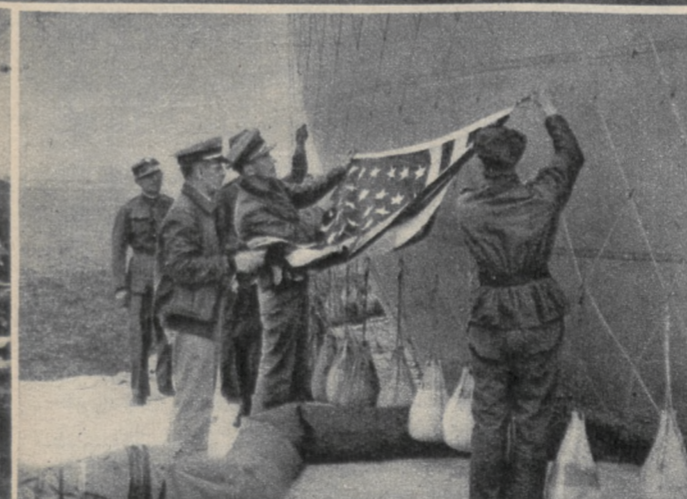
Montowanie gondoli do balonu polskiego „Warszawa”.



Napełnianie balonu gazem przy pomocy rękawa.



Pierwsza faza napełniania balonów gazem.



Przyczepianie flagi narodowej do balonu amerykańskiego „U. S. Navy”.



Kpt. *Hynek* demonstruje pilotom amerykańskim urządzenie gondoli balonu polskiego.



Piloci włoscy *Pirazzoli* (1) i *Caputo* (2) w gondoli balonu „Dux” przed startem.

Gordon-Bennetta, balon „*Kościszko*” zdoła i w tym roku utrzymać *palme pierwszeństwa*, ale z pewnością nikt nie liczył na tak *bezkonkurencyjny triumf polskiego sportu balonowego*.

Nietylko bowiem balon „*Kościszko*”, pilotowany przez kpt. *Hynek* i por. *Pomaskiego*, zajął pierwsze miejsce w tegorocznych zawodach, ale także balon „*Warszawa*” zdołał osiągnąć *drugie miejsce*, a balon „*Polonia*” trzecie miejsce, wyprzedzając w ten sposób wszystkich rywali zagranicznych.

Na czwartym miejscu uplasował się balon belgijski „*Belgica*”, pilotowany przez słynnego aeronautę *Demuytera*, czterokrotnego zdobywcę pucharu Gordon-Bennetta.

Dzięki tegorocznemu zwycięstwu, Aeroklub RP. zatrzymuje *ceenne trofeum Gordon-Bennetta paraz drugi*, a nadto *zatrzymuje prawo organizowania zawodów w r. 1935*. O

Oto bilans tegorocznych zawodów: 1) „*Kościszko*” (Polska) kpt. *Hynek* i por. *Pomaski* dystans 1331.8 km., 2) „*Warszawa*” kpt. *Burzyński* i *Zakrzewski*, dystans 1304.5 km., 3) „*Polonia*” kpt. *Janusz* i por. *Wawaszczak*, dystans 1184.2 km., 4) „*Belgica*” (Belgia) *Demuyter* i *Coequelbergh*, dystans 1177.8 km., 5) „*Zurich*” (Szwajcaria) *Gerber* i *Tilgenkamp*, dystans 1051.4 km., 6) „*US Navy*” (Ameryka) *Kendall* i *Orville*, dystans 1010.1 km., 7) „*Basel*” (Szwajcaria) *van Baerle* i *Dietschi*, dystans 920.9 km., 8) „*L'Aigle*” (Francja) *Dolfus* i *Jacquet*, dystans 868.8 km., 9) „*Lorraine*” (Francja) *Boitard* i *Dupont*, dystans 865.5 km., 10) „*Dux*” (Włochy) *Caputo* i *Pirazzoli*, dystans 843.1 km., 11) „*Deutschland*” (Niemcy) *Goetze* i *Barghard*, dystans 815.3 km., 12) „*Wilhelm v. Opel*” (Niemcy) *Zinner* i *Deku*, dystans 803 km., 13) „*Buffalo*” (Ameryka) *Hieneman* i *Vanik*, dystans 801 km., 14) „*Stadt Essen*” (Niemcy) *Kaulen* i *Pro-*

„*Polonia*” — *Saltawa* w Finlandji — 23 godz. 30 min., szybkość 54 km. na godz. „*Belgica*” — *Biezeck* (okręg twerski) 36 godz. 16 min., szybkość 32 km. na godz. „*Zurich*” — 35 km. od *Szlisserbarga* (okręg leningradzki) 27 godz. 59 min., szybkość 45 km. na godzinę. „*US Navy*” — w okolicy *Leningradu*. „*Basel*” — koło *Szczewki* (pod Smoleńskiem) 21 godz. 12 min., szybkość 42 km. na godzinę. „*L'Aigle*” — koło *Lugi*. „*Lorraine*” — koło *Lugi*. „*Dux*” — w okolicy *Leningradu*. „*Deutschland*” — koło *Pskowa*, 21 godz. 31 min., szybkość 39 km. na godz. „*Wilhelm v. Opel*” — na północ od *Fortu* (Estonja), 15 godz. 20 min., szybkość 52 km. na godz.

Zwycięski balon „*Kościszko*” lądował *najpóźniej*, bo we wtorek o godz. 13.40.

Jeśli chodzi o *szybkość*, to najlepszą miał *balon niemiecki „Stadt Essen”*, następnie „*Polonia*”, „*Buffalo*” i „*von Opel*”. Były to balony, które leciały w kierunku północnym i znacznie przedje musiały lądować. Tymczasem „*Kościszko*” leciał w kierunku wschodnim i utrzymał się znacznie dłużej w powietrzu. Świetna taktyka i rutyna kpt. *Hyneka* wzięła tutaj górę nad pozostałymi rywalami.

Jeśli chodzi o *rezultat cyfrowy*, to *nie jest on specjalnie świetny*, ale to już kwestja *niezbyt dogodnych warunków atmosferycznych*. Zawody o puchar Gordon-Bennetta mają przecież za sobą już *kilkakrotnie przekroczenia dystansu 2500 km.*, a jeszcze w roku ubiegłym „*Kościszko*” miał 1361 km., *tj. więcej, niż obecnie*.

*Triumf polskich „baloniarzy” jest bezsporny*. Od czwartku powracać zaczęli do Warszawy pierwsi uczestnicy lotu. Pierwszego dnia powrócili załogi balonów amerykań., balonu szwajc. „*Basel*” oraz belg. „*Bruxelles*”. W następnych dniach *powrócili pozostałe załogi ze zwycięskimi balonami polskimi na czele*. Jedyne piloci *czechosłowaccy*, którzy wskutek małej pojemności balonu zajęli ostatnie miejsce, *nie przybyli już do Warszawy, udając się wprost do kraju*.

Korespondent *Wasz*, chcąc otrzymać kilka bezpośrednich wrażeń o tegorocznych zawodach, zwrócił się do kierownika zawodów, a jednocześnie członka komisji organizacyjnej sportowej płk. pol. *hał. Jana Wolszlegera* z prośbą o kilka słów dla naszej redakcji.

— *Niewiele mogę panu narazie powiedzieć z wyjątkiem paru ogólnych wrażeń*. W chwili obecnej (piątek) jesteśmy

— *Wygraliśmy dzięki lepszemu przygotowaniu tak balonów, jak i pilotów*. Mieliśmy przecież przeciwko sobie rutynowanych i praktycznie lepiej zaprawionych zawodników. Niektórzy z nich z *4-krotnym zwycięzcą Demuyterem* na czele mieli za sobą *po kilkaset lotów* na balonach kulistych, a tymczasem nasi mogą się pochwalić *zaledwie 40—50 lotami*. Różnica te nadrobiliśmy *talentem i dokładnym przygotowaniem fachowem pilotów*. Jeśli chodzi o materiały, za jakich sporządzone zostały polskie balony, to i tutaj mamy, zdaje się, *pewną przewagę*, mimo że *Wojtkowskie Zakłady Balonowe* nie mają *tej rutyny, co fabryki zagraniczne*. Świetna współpraca naszych pilotów z inżynierami *święciła tutaj piękny triumf*.

— *Czy wyniki tegoroczne uważać należy za dobre?*

(Ciąg dalszy na str. 10-cj).







# SEZON „BIAŁEGO SPORTU“ ZAKOŃCZONY.

(Specjalny wywiad „Raz Dwa Trzy“ z wiceprezesem Polskiego Związku Lawn-Tenisowego, radcą Olchowiczem).

Warszawa, w końcu września.

Tegoroczny sezon tenisowy w Polsce jest już niemal w całości zakończony. Przez odwołanie projektowanego początkowo tournée naszych graczy po Włoszech i przełożenie meczów z Włochami, Grecją i Rumunią na rok przyszły, zawodami Racing Club—Legja i udziałem Wittmana w Bułgarii zamknęliśmy już bilans i nadeszła kolej na refleksje i rozejrzenie się w plusach i minusach minionych dni.

W tym celu zwracamy się do osoby najbardziej żytej z przejawami polskiego tenisa, radcy Aleksandra Olchowicza, jednoczącego w swej osobie nie tylko działalność związku tenisowego, ale także i najżywoźniejszej w Polsce sekcji tenisowej WKS Legja.

— Czy zadowolony Pan z tegorocznego sezonu — rzucamy na początek stereotypowe pytanie.

— Jeśli miałbym powiedzieć w jednym słowie — oświadcza p. Olchowicz — to powiem głośno „tak“. Program zakreślony na wiosnę wypełniliśmy nawet z nad datkiem a bilans wypadł może jeszcze

## lepiej, niż przypuszczano ogólnie.

Z powodu ogromnej różnorodności i liczby startów, sezon był zbyt forsowny dla czołowych naszych graczy. Ze względu na brak większej ilości zawodników, którzy bez wstydu mogą reprezentować zagranicą barwy polskie, trzeba było wypełniać zaproszenia ciągle jednymi i tymi samymi graczami i „orać“ nimi przez cały sezon. Musiało się to odbić zwłaszcza na Tłoczyńskim, słabszym w konstrukcji fizycznej od innych, na którym przecież głównie opieraliśmy wszystkie główne imprezy międzynarodowe, a szczególnie mecze o puchar Davisa, tak ważne ze względu na tegoroczne korzyści dla nas losowane.

— Rozgrywki o puchar Davisa — ciągnie dalej nasz rozmówca — przyniosły barwom polskim

## niespotykany dotychczas sukces,

ponieważ po raz pierwszy zdołaliśmy się zakwalifikować do końcowych rozgrywek, jako jedno z ośmiu państw. Sukces ten uważam za najzupełniej zasłużony i byłoby niesprawiedliwością, gdyby stało się inaczej. Z czołowych bowiem państw, dzisiaj tylko Anglja, Australja, Ameryka i Czechosłowacja są od nas wyraźnie lepsze, a zwycięstwo z Japonją, Francją czy Niemcami nie jest już absurdem. Te trzy ostatnie drużyny rozporządzają obecnie tylko po jednym klasowym graczem, więc jeśli double pójdzie nam lepiej — można liczyć nawet na zwycięstwo.

Wyprzedziliśmy w każdym razie wyraźnie Holandję, Jugosławję, Austrię, Węgry, Belgję, Szwecję i Danję, a nawet z takimi Włochami mimo Stefanię, możemy wygrać. Jednym słowem staliśmy się, dzięki formie Tłoczyńskiego i Hebda, a mimo poważnych braków, jeśli chodzi o rozwój ilościowy,

## tenisowym mocarstwem.

Jest to ogromna zasługa zarządu związku, bardzo ruchliwego i wkładającego wiele troski i pracy, z prezesem gen. Gąsiorowskim na czele, którego zainteresowanie się i stosunek do graczy wskazują, jak bardzo, mimo licznych zajęć wojskowych, leży mu na sercu rozwój polskiego tenisa.

— A jakie są pańskie wrażenia o naszych czołowych graczach?

— Czwórka polskich „muszkieterów“, tj.

## Tłoczyński, Hebda, Wittman i Tarłowski

poczyniła w roku bieżącym b. duże postępy. Doskonale wyszlifował swą formę w połowie sezonu Tłoczyński. Poprawił wyraźnie backhand, który zawdzięcza treningowi zimowemu, uzupełnił znacznie swe wiadomości o uderzeniach, zwiększył spokój podczas meczu, po koricie rusza się on znacznie lepiej. Serwis jego stał się także o wiele pewniejszym. Tłoczyński poprawił się także znacznie w grze podwójnej, gdzie bardzo umiejętnie taktycznie potrafi obecnie wyrabiać partnerowi pozycję do kończenia piłek. Z wyników Tłoczyńskiego na specjalną uwagę zasługuje jego doskonała postawa w walce z Crammem i Crawfordem, zwycięstwa nad drugą obecnie rakiętą Francji, Martin Legeayem, walka z Mc. Grathem, a w Polsce świetne zwycięstwa nad Hebdą.

— A pod koniec sezonu... — wtrącamy.

— Właśnie — przerywa nam p. Olchowicz — o tem chciałem mówić. Otóż w naszym sporcie popelnia się stale

## zasadniczy błąd,

że gdy sportowiec dochodzi do szczytowej formy, to wte-



*Drizkujcie „Raz Dwa Trzy“  
na tak skuteczną propagandę  
tenisa polskiego, przesyłając  
Redakcji oraz czytelnikom  
swobodnie fardowanie sportowca  
Mikhaela Olchowicza*

*Warszawa 28/IX 1934r.*

Powyżej wiceprezes Polskiego Zw. Lawn-Tenisowego, radca Aleksander Olchowicz.

dy wysła się go na jaknajliczniejsze turnieje i nie daje się mu ani chwili spokoju, podczas gdy w takiej Anglii najwyższą formę zawodnika pielęgnuje się i oszczędza.

Tak właśnie było z Tłoczyńskim. Gdy doszedł on do szczytu formy, która przypadła na mecze o puchar Davisa i międzynarodowe mistrzostwa Polski, najniepotrzebniej w świecie i wbrew mojej opinii wysłano go na turnieje do Węgier i Jugosławji, gdzie, ażeby móc zagrać jedno poważniejsze spotkanie z takim Hechtem czy Puncem, musiał przechozić szereg męczących gier z mizernymi przeciwnikami, co musiało obniżyć jego formę i spowodować wyraźne znużenie. Przecież ja w klubie u siebie nie daję grać Tłoczyńskiemu ze słabszymi zawodnikami, a tu każe się mu walczyć z nimi zagranicą.

Nadto na przyszłość trzeba koniecznie wysłać z graczami jakiegoś opiekuna, który mógłby wiele graczom pomóc, a napewno, w wypadku turnieju w Zagrzebiu, zakazać startu w kilku konkurencjach. Tylko proszę mnie źle nie zrozumieć. Nie powiedziałem przez to, że Tłoczyński nie powinien wogóle grać w turniejach, ale chodzi mi tutaj o turnieje naprawdę wielkie, jak międzynarodowe mistrzostwa Francji, Anglii czy Niemiec, lub turnieje mniej męczące, jak Riviera, traktowane przede wszystkim dla treningu i nauki. Na przyszłość już nigdy się na to nie zgodzę, żeby tak eksploatować zawodnika.

— A Hebda? — pytamy.

— Hebda, jak zwykle na początku sezonu nie był w formie, co trzeba przypisać brakowi odpowiedniego treningu we Lwowie z równorzędnymi zawodnikami. Tłoczyński ma w Warszawie Stolarów czy Wittmana, a Hebda jest

## pozbawiony klasowego partnera.

W środku sezonu, po niefortunnych dla Hebda mistrzostwach Polski, pomógł mu bardzo trening z trenerem Sstrabeau i od tego czasu świetnie dochodził do formy. Doskonale grał z Tłoczyńskim, mimo porażki, w pięknym stylu pokonał Artensa, a szczytem był jego triumf nad Borotą. Nabral on pewności uderzenia, szybkości i przedewszystkiem ambicji, której brak poprzednio mu zarzucano. Okazał także wielkie zalety w grze podwójnej, gdzie szybkość i kończenie piłek były bez zarzutu.

Wyzwał się nawet ostatnio egoizmu w grze, przez co wraz z Tłoczyńskim rozumieli się doskonale. Chciałem tutaj także specjalnie podkreślić, że w roku bieżącym między czołowymi graczami naszymi panowała

## wzorowa harmonja i przyjaźń,

co nie jest bez znaczenia na mecze o charakterze zespołowym (puchar Davisa), czy też gry podwójnej.

— Co do Wittmana — ciągnie dalej radca Olchowicz — to w stosunku do zeszłego roku nabral on wiele ruchliwości, startu no i wytrzymałości, co zawdzięcza zdaje się treningowi bokserkiemu. Poprawił się również w dublu. Ma on tę zaletę, że jest naogół dosyć równy, a ze słabszym od siebie klasą graczem przegrać nie może. Pokonanie Puncceca i zdobycie mistrzostw Estonji i Bułgarii — to wielkie sukcesy. Z czołowej naszej czwórki pozostał jeszcze do omówienia Krakowianin

## Tarłowski,

który bardzo mi się podoba. Jest niewątpliwie wielkim talentem i posiada przyszłość o wiele lepszą od Wittmana. Poważne braki techniczne, nieszczerólny wolej i backhand są przecież do odrobienia. Ale zato return z forhandlu jest kapitalny, jak to zresztą oświadczył Borotra. Potrzebuje on wyszlifowania i stałych gier z dobrymi przeciwnikami. W każdym razie po Tarłowskim wiele sobie obiecuję.

Odnosnie dwóch młodszych graczy, Sychala i Bratka, to pierwszy jest dużym talentem, ale trzeba go jeszcze wychować na turnieje, podczas których gra znacznie gorzej, niż go stać. Bratek, jako singlista, surowy, ale w grze podwójnej b. dobry, rozporządza niezłym wolejem i szybkim smeczem z każdej pozycji.

— A jak ustawiłby Pan listę klasyfikacyjną za rok bieżący.

— Pierwszych sześciu określe panom bez namysłu, a mianowicie: 1) Tłoczyński, 2) Hebda, 3) i 4) razem Tarłowski i Wittman 5) Bratek, 6) Sychala. Reszta to zawodnicy już słabsi i trudniejsi do uszeregowania, ze względu na brak sprawdzianu. Do nich zaliczam Warmańskiego, J. Stolarowa, Popławskiego, Altschülera, Horaina, Liebtinga, no i Maksa Stolarowa, który przy treningu mógłby jeszcze wrócić do pierwszej czwórki.

— A nasze tenisistki?

— Tutaj zgadzam się w zupełności z listą, podaną w poprzednim numerze „Raz Dwa Trzy“. Co do

## Jędrzejowskiej,

to jest ona ciągle jeszcze wielkim talentem i dzisiaj jeszcze nie jest zapóźno do podciągnięcia jej formy. Przecież takiego drajwu z forhandu nie posiada chyba żadna w świecie tenisistka. Trzeba tylko coś poradzić na jej tuszę. Osobiście uważam to za kwestję organiczną i byłbym bardzo zadowolony, gdyby Jędrzejowska udała się o poradę do poważnych lekarzy. Ciagle bowiem wierzę jeszcze w jej niezwykły talent.

— A czy istnieją jakieś projekty, odnośnie poprawienia naszego dubla? — pytamy dalej.

— W roku bieżącym zanotowaliśmy

## ogromną poprawę w tej dziedzinie.

Para Hebda-Tłoczyński bardzo się skonsolidowała, a obok niej powstaje obiecujący tandem Tarłowski-Bratek. Mojem zdaniem nie należy poprzestać na próbowaniu tylko tych dwóch kombinacji, ale trzeba próbować z tymi graczami więcej kombinacji, z czego później na pełny sezon można dopiero wysnuwać jakieś wnioski. Jeszcze dzisiaj „starzy“ są bardziej rutynowani od „młodych“. Trzeba także pomyśleć i o innych graczach, a może uda się coś nowego stworzyć. Łączy się z tem ogólna kwestja

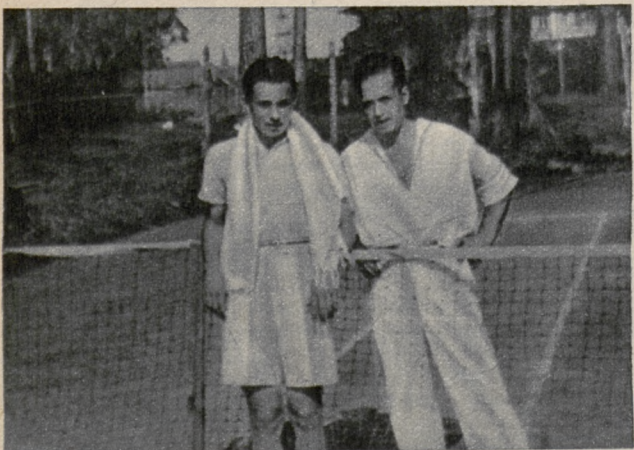
## zwiększenia kadr naszych tenisistów,

stojąca narazie bardzo słabo. Jak to już podkreślałem, trzeba organizować w roku przyszłym od wiosny propagandowe wyjazdy czołowych graczy do jaknajdalszych ośrodków wraz z urządzaniem popularnych prelekcji delegatów związku o tenisie. Zakaz

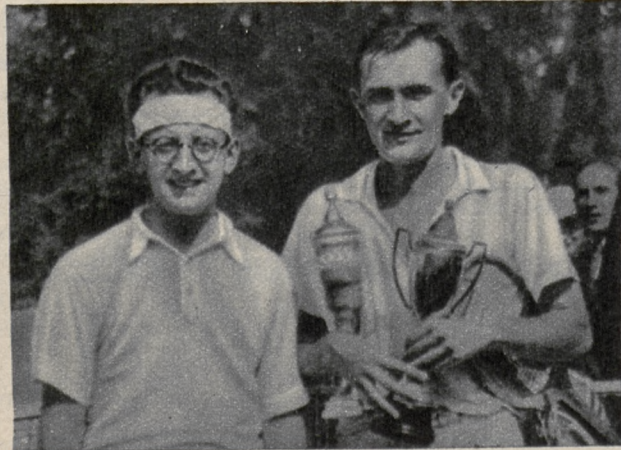
## należenia uczniów do klubów

bardzo utrudnia pracę, bo nawet jak czasem pojawi się jakiś talent — to nie można zabrać się do jego wychowania. Trzeba przecież nie tylko wyszukać jakiegoś młodego zawodnika, ale także umieć się nim opiekować.

Wśród juniorów zauważyłem już kilka bardzo obiecujących jednostek, jak Gotschalk, Strzelecki czy brat „Ignaca“ — Ksawery Tłoczyński. Przy odpowiednim poprowadzeniu będą z nich „ludzie“.



Mistrz tenisowy Białegostoku Spychala (pierwszy od lewej strony) i Spector (Białystok).



Mistrz Krakowa Eder (pierwszy od prawej strony) i dr Liebting.



Finałiści turnieju tenisowego o mistrzostwo Kalisza, od prawej: mistrz Skorzewski, mistrzyni Wiśniowska, oraz wicemistrzowie Głębska i Gadomski.









U góry: start do zawodów w klasie szybowców wyścigowych.

## FRAGMENTY Z JESIENNYCH WYŚCIGÓW ŚLIZGACZY W WARSZAWIE

U dołu: p. I. Popielska-Wagnerowa, która zdobyła pierwszą nagrodę w klasie „C” i „D”.

